Nr 155 Piątek 17 (30) czerwca 1911 r. Rok VI

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

…hodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych

…s Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38. Tel. 2464.
…m. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszcz. 38. Tel. 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—2. Sekretarz od 6—8
Administracya otwarta od 10—4 po poł i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

	mies.	kwart.	półrocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 k. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 k. W rubryce „Nadesłane“ wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Czas odnowić prenumeratę.

Przypominamy Szanownym prenumeratorom, że dnia 1-go lipca kończy się pierwsze półrocze. Dla uniknięcia przerwy w odbieraniu „Dziennika“ prenumeratorowie półroczni, kwartalni i miesięczni zechcą łaskawie nadesłać prenumeratę przed upływem czerwca.

Kadeci o sytuacyi.

Zwyczajem dorocznym w tych dniach wydała frakcya dumska stronnictwa konstytucyjnych-demokratów sprawozdanie z działalności parlamentarnej za rok 1910—1911.

W obszernej tej enuncyacyi poza właściwem sprawozdaniem z czynności frakcyi we wszystkich dziedzinach pracy parlamentarnej i przytoczonemi *in extenso* mowami posłów-kadetów, znajdujemy charakterystykę ogólnej sytuacyi politycznej w Rosyi, a przedewszystkiem sytuacyi Dumy i jej niefortunnych gospodarzy.

Atoli w tej charakterystyce nie spotykamy nic takiego, czegobyśmy już na łamach „Rieczi“ nie czytali.

Pogłębienia sądów o położeniu wewnętrznem „nowej“ Rosyi nie widać; próby syntezy są słabe. Wszystko na razie obraca się dookoła stereotypowego omówienia zatargu pomiędzy gabinetem a październikowcami. Żadnych wniosków na przyszłość, ani horoskopów — cała charakterystyka nabiera właściwie znaczenia kronikarskiej notatki.

Jest to tem dziwniejsze, że jak stwierdza samo sprawozdanie, „cała 4 sesya minęła już pod znakiem spodziewanej za rok kampanii wyborczej.“ Można więc było spodziewać się, że i we wszelkich enuncyacyach partyjnych już teraz zapanuje ożywienie, zjawią się próby głębszego ujęcia całokształtu zjawisk politycznych bieżącej doby *ad usum* przyszłego wyborcy.

Jest jednak inaczej. Czyta się więc z pewnem znużeniem o tem, jak od początku sesyi Duma zaczęła powoli spadać do roli czynnika drugorzędnego w życiu państwowem, jak centrum Dumy pod wpływem blizkiej kampanii wyborczej i spodziewanego poparcia przez rząd kandydatów nacyonalistycznych zaczęło zmieniać swój stosunek do gabinetu, jak okoliczności zewnętrzne (śmierć Muromcewa, Tołstoja, „pogrom“ uniwersytetu moskiewskiego i t. d.) wpłynęły na zaostrzenie się przeciwieństw wewnętrznych w Dumie, jak odgrażali się październikowcy, że się z Radą Państwa porachują i jak zamiast nich Stołypin z izbą lordów się porachował i co z tego wynikło, i t. d., i t. d. — znana historya, którą sprawozdanie kadeckie probuje ująć we wniosku ogólnym w sposób następujący:

„Po pierwsze, mamy do czynienia z upadkiem sojuszu Stołypin-Guczkow. Kombinacya, na które opierała się „wspólna praca“ większości dumskiej z gabinetem została do gruntu zachwiania.

„Po drugie, bez względu na upadek tej kombinacyi, nietylko nie jesteśmy świadkami zupełnego tryumfu nacyonalizmu, ale nawet spostrzegamy pierwsze objawy jego osłabienia. Nacyonalizm wprowadził rząd w takie błędne koło, z którego trzeba wreszcie znaleźć jakieś wyjście.

„Po trzecie, po raz pierwszy od czasu istnienia „ustroju odnowionego“ „konstytucyonalizm“ stał się hasłem obu izb prawodawczych w przeciwstawieniu do osobistych „impulsów woli“ głowy gabinetu, który reklamowano jako „konstytucyjny“.

Z tego uogólnienia oczywiście najciekawszym jest punkt drugi — rzekome osłabienie kursu nacyonalistycznego w sferach kierowniczych.

Asumpt do takiego wniosku bierze sprawozdawca kadecki z rozłamu, jaki zaszedł we frakcyi nacyonalistów dumskich. Dotychczas wszyscy nacyonaliści grupowali się około jednego tylko „wyznania“ politycznego, które się streszcza w następującym programie: Rosya dla rosyan; współżycie z innymi narodowościami jest objawem nienormalnym i przejściowym; inorodcy powinni albo się zasymilować, albo pójść precz. Obecnie zaś znajdujemy w programie nacyonalistów tak zwanych „niezależnych“ pewne modyfikacye tez powyższych, które wywołały już nawet dość złośliwe komentarze w prasie. Ks. Meszczerskij np. mówi, że w „obłędzie“ nacyonalistycznym ukazały się pierwsze przebłyski zdrowego rozsądku.

Sprawozdanie kadeckie stwierdza, iż pierwszym takim przebłyskiem jest rozróżnianie inorodców „lojalnych“ i „nielojalnych“, którego nie uwzględniali dawni nacyonaliści. Atoli niepodobna na razie stwierdzić w jakiej mierze taka poprawka w programie nacyonalistycznym jest skierowana przeciwko głównemu sternikowi nacyonalizmu rosyjskiego. Nie jest bowiem wykluczone, iż inspiratorem takiego zwrotu mógł być sam p. Stołypin. W sprawozdaniu czytamy, że jest to bardzo prawdopodobne, iż w danym wypadku powtarza się taki sam sposób walki, jakiego używano przeciwko ekscesom monarchistów z obozu Dubrowina: bardziej umiarkowany odłam nacyonalizmu przeciwstawia się krańcowemu w interesie przyszłych kombinacyi politycznych.

To spostrzeżenie jest bodaj najciekawsze z całego sprawozdania.

Jednakże musimy stwierdzić, że objawów osłabienia kursu nacyonalistycznego, jak to zresztą przyznaje samo sprawozdanie, niema znów tak bardzo wiele. Szczucie inorodców w Dumie i poza Dumą bynajmniej nie osłabło. Rozróżnianie inorodców „lojalnych“ zostało wprowadzone na razie wyłącznie ku pożytkowi niemców nadbałtyckich. Ale ci przecież byli zawsze faworyzowani.

Wszyscy inni inorodcy skazani są po dawnemu na wymarcie lub na asymilacyę.

Że projekty finlandzkie na razie utknęły, że Chełmszczyzna dotąd nie jest wyodrębniona, to tylko dlatego, że te sprawy musiały przecież przejść stadyum przygotowawcze i ostatecznie są zbyt poważne na to, aby z niemi można było rozprawić się w ciągu dwóch dni. A kto wie, czy nie mielibyśmy już nowej gubernii chełmskiej, gdyby sesya Dumy potrwała nieco dłużej?

Zresztą ziemstwa litewsko-ruskie są chyba najlepszym dowodem tego, że kurs nacyonalistyczny bynajmniej nie osłabł. I sposób ich wprowadzenia, i obecne zabiegi w celu zorganizowania ciał samorządnych z samych nacyonalistów, świadczą o tem, że „obłęd“ nacyonalistyczny trwa...

Zawcześnie więc chyba mówić o zmianie kursu.

St. J.

Ze statystyki wyborczej.

W jednym z ostatnich numerów „Diła“ znajdujemy ciekawe zestawienie liczby głosów otrzymanych przez stronnictwa ruskie i polskie w 19 okręgach wyborczych Wschodniej Galicyi.

Otóż ta statystyka, co do której „Diło“ zastrzega się, że nie może być ona zupełnie ścisłą, jednakże może posłużyć do oryentacyi politycznej, przedstawia się jak następuje:

We wszystkich 19 okręgach wiejskich w Galicyi Wschodniej oddano w r. b. 680,065 głosów. Z tego przypada na ukraińską demokracyę narodową 278,093 głosów, na ukraińskich radykałów 56,897, ukraińskich socyalnych-demokratów 15,558; ogółem na ukraińców przypada 351,548, na moskalofilów 118,470, *na polaków 203,109*, na żydów (kandydatów syonistów) 6,938.

Rozłożywszy te cyfry na następujące grupy: 1) rusini i polacy; 2) ukraińcy, moskalofile i polacy; 3) ukraińcy i moskalofile; 4) ukraińscy demokraci narodowi, radykali i socyalni demokraci, to stosunek procentowy w tych grupach tak się przedstawia:

1) Rusini — 70 proc., polacy 30 proc.; 2) ukraińcy — 52 proc., moskalofile 18 proc., polacy 30 proc.; 3) ukraińcy 75 proc., moskalofile 25 proc.; 4) ukraińscy n.-dem. 80 proc., radykali 16 proc., s.-d. 4 proc.

Następnie gazeta przeprowadza porównanie z ostatniemi wyborami w r. 1907.

Otóż w r. 1907 złożono ogółem 724,470 głosów w 19 okręgach wiejskich Wschodniej Galicyi, czyli że w r. 1911 złożono o 44,405 głosów mniej. Ruskich głosów było w 1907 r. 534,213 czyli że w r. 1911 ruskich głosów złożono o 64,195 głosów mniej; ukraińskie stronnictwa otrzymały w 1907 r. 384,225 głosów, czyli w r. 1911 o 32,677 głosów mniej; ukraińska n.-dem. w 1907 r. 293,409 głosów, czyli w r. 1911 o 14,310 głosów mniej; na radykałów ukraińskich padło w 1907 r. 64,897 głosów, czyli w r. 1911 o 8,000 mniej; na ukraińskich s.-d. w r. 1907 — 25,919, czyli w r. 1911 o 10,361 mniej, na moskalofilów w r. 1907 — 149,988 głosów, czyli w r. 1911 o 31,518 gł. mniej; polskich zaś głosów w r. 1907 oddano 184,302, czyli w r. 1911 liczba ich wzrosła o *18,807 głosów*; żydowskich w r. 1907 — 5,955, czyli że w r. 1911 o 983 głosy więcej.

Z tego widoczne jest, że ogólna liczba głosów, oddanych w 19 okręgach, w porównaniu z r. 1907 zmniejszyła się o 6 proc. *Ogólna liczba głosów ruskich zmniejszyła się o 12 proc., liczba głosów polskich wzrosła o 10 proc., żydowskich o 17 proc.:* ukraińskie głosy spadły o 9 proc., moskalofilskie o 21 proc.; głosy ukraińskiej n.-d. zmniejszyły się o 5 proc., ukraińskich radykałów o 12 proc., s.-d. o 40%.

Rezultat więc najogólniejszy wyborów obecnych w 19 okręgach, nad którym biada „Diło“, jest znaczne pomnożenie liczby głosów polskich i znaczne zmniejszenie głosów oddanych na stronnictwa ruskie.

Dokoła koronacyi.

Paryski dziennik „Matin“ wysłał na koronacyę króla angielskiego specyalnego korespondenta w osobie A. Hermanta, głośnego powieściopisarza i psychologa. Pisze on między innemi, że według czyjegoś powiedzenia, w Paryżu byłoby niemożliwem odbyć królewską koronacyę, bo Paryż... śmiałby się tylko. A tu w Londynie „widzieliśmy, jak można koronować króla — i to według wszystkich starożytnych przepisów — nie budząc śmiechu u nikogo. Musi być, że ażeby naród jakiś mógł sobie pozwolić na podobny anachronizm, to chyba powinien posiadać wiele zalet, jakich my francuzi, już, albo jeszcze nie mamy. Powinien posiadać historyczną ciągłość, której nie przerwała żadna gwałtowna rewolucya — łańcuch spoisty dziejowej budowy, w którym nie brak ogniwa żadnego — ciągłość, w której nie zaszła przepaść między przeszłością a czasem teraźniejszym. Naród musi chyba mieć tradycye żywe, nie zaś patrzeć tylko na cześć fantazye polityków - a jednostki tego narodu muszą umieć nosić naturalnie kostyumy, które dla nas, francuzów, byłyby maskaradą.

A dalej, taka ceremonia musi się odbyć bez zarzutu i bez żadnego z tych wypadków, które uzasadniają sceptyzm i dają powód śmieszności“.

Ten korespondent zapisuje, jako szczegół nie do uwierzenia na stałym lądzie, że policyanci z niezamąconym w żadnej chwili spokojem i z przedziwną uprzejmością sami przeprowadzali z miejsca na miejsce te osoby z gawiedzi, które chciały się gdzieindziej przedostać... że gawiedź, skupiona za wojskowym szpalerem, tu robiła miejsce dla jakiegoś kaleki, ciągnionego w wózku, tam chroniła od ścisku dwoje żebraczych dzieci w łachmanach...

Inny sprawozdawca paryski kończy swój list tą słuszną i głęboką uwagą: „Kto z cudzoziemców widział ulice Londynu w ten dzień pamiętny, ten jedno przedewszystkiem zachowa niezatarte wspomnienie: narodu, przodującego całemu światu i wszystkim jego dotychczasowym dziejom — a przodującego swobodną, samodzielną, domorosłą kulturą ducha, w jakiej możliwość nie chciało się wierzyć“...

Baron Gautsch.

Baron Gautsch, którego wypadki wysuwają ponownie na widownię polityczną w Austryi, jest tam jako polityk powszechnie znany. Odegrywał on niedawno poważną rolę, gdyż dopiero z końcem kwietnia 1906 r. ustąpił ze stanowiska prezesa gabinetu. Plan, według którego chciał przeprowadzić reformę wyborczą, zawiódł, ponieważ Koło Polskie nie mogło pozwolić na linię wytyczną, krzywdzącą polaków na punkcie rozdziału i liczby mandatów galicyjskich. Na widownię wysunął się wówczas ks. Hohenlohe, potem bar. Beck. Ale za kulisami podawnemu bardzo wielką rolę grał bar. Gautsch, jako mąż zaufania cesarskiego i jako najbardziej ustosunkowana osobistość na biurokratycznym terenie wiedeńskim. On też pomógł bar. Bienerthowi do osiągnięcia stanowiska prezesa gabinetu, on ułatwiał mu pokonanie wielu trudności, on wreszcie uchodził stale za męża opatrznościowego, który znowu będzie powołany do objęcia rządów na wypadek, gdyby specyalne trudności wymagały specyalnie doświadczonej ręki. Taka chwila zdaniem rządu austryackiego nadeszła obecnie. Rząd chciał pozyskać dla większości rządowej czechów za pomocą bar. Gautscha, który pozostaje z nimi w blizkich stosunkach. To też cała prasa czeska, omawiając misyę bar. Gautscha, łączy ją z niemiecko-czeskimi rokowaniami o ugodę.

Między innemi piszą „Narodni Listy: Odnośnie do misyi bar. Gautscha są możliwe dwie alternatywy, Albo uda mu się w krótkim przeciągu czasu zadanie swe spełnić, a w takim razie nastąpią natychmiast zmiany w rządzie i odbędzie się krótka konstytuująca sesya parlamentu, albo też misya nie powiedzie się, a w tym wypadku rozwiązanie przesilenia zostanie odłożonem do jesieni. Według naszej opinii misya ta dla obecnych stosunków jest zbyt ograniczoną, albo, ściślej wyrażając się za ogólnikową. Zadanie każdego rządu, to zała-

twienie konieczności państwowych. W obecnej jednakże chwili konieczności natury ekonomicznej i narodowej są równie pilne i bez nich także i konieczności państwowe nie mogą znaleźć trwałego załatwienia. Misya bar. Gautscha stwierdza, że powszechną stała się świadomość, iż obecne stosunki nadal trwać nie mogą. I tu wysuwa się na pierwszy plan kwestya czeska, poruszona niedawno w czasie obrad polityków, zebranych w Tryeście z powodu spuszczenia na morze dreadnoughta „*Viribus unitis*". Przywrócenie normalnych stosunków w sejmie czeskim musi stać się jednem z pierwszych zadań bar. Gautscha. W przeciągu krótkiego czasu okaże się, czy misya jego dotyczy i tej kwestyi. Bar. Bienerth usunął sobie sam możliwość uporządkowania stosunków w Czechach. Bar. Gautsch, względnie każdy inny mąż przyszłości, będzie miał wolną rękę w działaniu. Pierwszy czy drugi, winien jednak pamiętać, że klucz do rozwiązania sytuacyi leży tylko w Czechach.

„Union" pisze: Bez względu na to, z jakiego stanowiska zapatrywać się będziemy na bieg wypadków, musimy przyznać, że baron Gautsch okazywał się zawsze przyjacielem narodu czeskiego, nawet po za daleko idącemi obietnicami, których spełnienie pozostawiało wiele do życzenia. Od czasu ostatniej prezydentury bar. Gautscha, mamy jeszcze znaczny zasób niespełnionych dotąd życzeń. Baron Gautsch jest jednak zbyt doświadczonym politykiem, by dał się powodować któremukolwiek stronnictwu i to umożliwi naszym posłom, że w razie powołania barona Gautscha, wystąpią wobec niego z całą swobodą. Rzecz prosta, musiałby zrezygnować z *beneficium inventarii*. O bar. Gautschu jest wiadomem, że jest zwolennikiem parlamentarnego systemu rządów i koalicyi. I obecnie usiłowania jego pójdą w tym kierunku; jaki będzie ich skutek, dzisiaj nikt przewidzieć nie zdoła.

Organ czeskich agraryuszy, „Venkow", pisze: Misyę barona Gautscha wyjaśnia w pierwszym rzędzie fakt zmiany stosunków w Kole polskiem. Polskie stronnictwo ludowe, które swojego czasu w konflikcie Koła polskiego z bar. Gautschem nie było zaangażowane, stanowi obecnie najsilniejszą grupę Koła. Dalszy moment, przemawiający za misyą bar. Gautscha, stanowi pewna sympatya dla niego ze strony socyalnych demokratów, która znalazła wyraz w wysłaniu deputacyi w czasie jubileuszu bar. Gautscha.

„Narodni Polityka" pisze: W obecnej chwili trudno stwierdzić, czy bar. Gautsch zamierza utworzyć gabinet urzędniczy, czy półurzędniczy. Pewnem jest jednakże, że szuka większości o silnej podstawie, w której i czesi mają się znaleźć.

Organ radykalnych prawnopaństwowców, „Samostatnost" zaznacza, że tam, gdzie wyłaniają się imiona bar. Gautscha lub ks. Thuna, równocześnie mówi się o niemiecko-czeskich rokowaniach o ugodę. W tym wypadku na mocy psychologicznego prawa kojarzenia się wyobrażeń przychodzi na pamięć imię d-ra Kramarza. Bar. Gautsch i d-r. Kramarz żywią dla siebie pełne zaufanie.

„Hlas Naroda" wyraża zapatrywanie, że bar. Gautsch tylko jako prezydent ministrów będzie w stanie spełnić ewentualne przyrzeczenia. Dlatego też misya jego udać się może tylko wtedy, gdy sam obejmie prezydenturę ministrów.

Liga litości.

Niezwykłą, a niewątpliwie bardzo pożyteczną organizacyę stanowi istniejąca w Anglii „Liga litości", stowarzyszenie, mające na celu krzewienie uczuć litości i miłosierdzia wśród dzieci i młodzieży.

Liga jest właściwie oddziałem, czy filią „Towarzystwa ochrony dzieci od okrucieństwa" (National Society for the prevention of cruelty to children), znajdującego się pod protektoratem pary królewskiej, a składa się ona z nieletnich do lat 12, noszących tytuł członków-pomocników, którzy ze względu na wiek swój do „Towarzystwa ochrony" jako czynni przyjmowani jeszcze być nie mogą.

Oddziały Ligi rozrzucone są po całem państwie angielskiem. Działalność członków polega na przysparzaniu funduszów Towarzystwu ochrony dzieci drogą oszczędności z pieniędzy, otrzymywanych od rodziców, np. przez powstrzymywanie się od wydatków na łakocie, lub też drogą zarobkowania; natomiast surowo jest wzbronione zbieranie na ten cel jałmużny.

Każby członek pomocnik otrzymuje dwa razy do roku tak zwaną listę oszczędności; na pierwszej stronie widnieje napis: „uprawiaj litość, albowiem w przeciwnym razie odpędzasz anioła od progu", a także rysunek, przedstawiający chłopca oberwańca; a na drugiej zaś stronie widzimy wizerunek jabłoni, pielęgnowanej przez grupę dzieci, a dźwigającej na sobie 18 jabłek, t. j. tyle, ile linii ma lista oszczędności. Każda kwota, zapisywana do listy, jednocześnie zaznaczona zostaje na jednem z jabłek, a czynność ta sprawia dzieciom wiele uciechy i zadowolenia.

Pokwitowania z odbioru sum, wnoszonych do kasy „Towarzystwa Ochrony", drukuje dwa razy do roku specyalny organ Ligi; ostatni wykaz, obejmujący dopiero połowę nazwisk (do litery M.), podaje wpływ 78 grup w ogólnej sumie 846 fun. szt.

Jak już wspomnieliśmy, dzieciom niewolno zbierać jałmużny, chodzi bowiem o to, aby wdrożyć je od lat najmłodszych do uprawiania osobistego miłosierdzia i wyrobienia w sobie zdolności zrzekania się przyjemności, na rzecz ubogiej dziatwy. Natomiast mogą ci „pomocnicy" urządzać bazary dobroczynne, lecz tylko wyrobów własnych, a także zabawy wokalno muzykalne, również bez udziału uproszonych osób postronnych, aby w ten sposób osobiście przyczynić się do powiększenia zasobów „Towarzystwa ochrony dzieci".

Wszyscy członkowie Ligi natychmiast po ukończeniu lat 16, odrazu przyjęci zostają w poczet członków rzeczywistych Towarzystwa ochrony.

Z życia prowincyi.

Łuck, *d. 8-go czerwca.*

(Klasyfikacya wyborców w miastach: z 1-ej do 2-ej kategoryi.—Podkopywanie wpływów inteligencyi.—Nieuregulowanie własności.—Usunięcie czechów.—Postulaty czeskie.—List radnego czecha.—Szpitale w pow. dubieńskim.—Epidemia i śmiertelność na Wołyniu.—Powiat krzemieniecki—na czele smutnego korowodu.—Poczajowska Ławra—ognisko zarazy i kuźnia proklamacyi.—Okólnik i odezwa Witalisa.—Zaburzenia agrarne w Lipnie i w Załużu.—Otrucie ojca.—Zabójstwo o 2 ruble).

Ziemskie listy wyborcze, obejmujące polskich wyborców, ściślej podlegają weryfikacyi, nietylko badaną jest troskliwie narodowość każdego, co się za polaka podaje, ale zarazem skrupulatnie ważony jest cenzus majątkowy tych zwłaszcza, którzy w 1-ej figurują kategoryi. Mianowicie p. gubernator wołyński, zauważywszy przy przeglądaniu list wyborczych ogromną różnicę pomiędzy szacunkiem nieruchomości wiejskich, przyjętym przez inspekcyę podatkową, jakim się przy pierwotnem segregowaniu wyborców na kategorye kierowano, a taksą, przez urzędy municypalne w miastach i zarządy mieszczańskie w miasteczkach stosowaną, polecił, by listy wyborcze odpowiednio poprawione zostały.

Ponieważ inspekcya podatkowa ze względów fiskalnych szacunek zawsze śrubuje, więc 23 wyborcom z Łucka odmówiono pełnego cenzusu (nieruchomość od 7,500 rb.) i przesunięto do niższej kategoryi z cenzusem składanym. Zaszachowano tym sposobem i utrudniono udział polskiej inteligencyi w miastach (adwokaci, doktorzy, zamożniejsi kupcy i właściciele domów), gdyż na wyborach nie będą mogli wystąpić samoistnie i w stanowczej chwili rzucić na szalę decydującego głosu, a tylko muszą szukać kompromisów i na wymagania mniej uświadomionych wyborców się oglądać.

Takąż samą manipulacyę, co w Łucku, przeprowadzono i w innych miastach, ochotę do czynnej akcyi jednostkom mniej energicznym niewątpliwie odbierając.

Nie odbiorą jej tak łatwo czechom, pomimo opuszczenia około 100 czeskich osadników przy układaniu list wyborczych w pow. ostrogskim. Ci upomnieli się o swoje prawa. Nie wszystkie jednak reklamacye zostały uwzględnione ze względów formalnych. Stwierdzono bowiem przy tej okazyi, iż stosunki prawne wśród drobnej własności są u nas mocno zagmatwane. Wysokość stempli alienacyjnych, szkopuły, na każdym kroku napotykane przy zatwierdzaniu aktów kupna-sprzedaży, sprawiają, iż masa tranzakcyi tego rodzaju tam zwłaszcza, gdzie przedmiot niewielki, odbywa się sposobem prywatnym.

Zamiana takich skryptów na oblig notaryalny, połączona nieraz z trudnościami nie do przezwyciężenia, szczególniej jeśli, jak to się ciągle na Wołyniu powtarza, jedna ze stron wyemigrowała do Ameryki, lub jeśli bróżdżą nieregulowane kombinacye spadkowe. Wówczas dopiero dziesięcioletnie przedawnienie i zyskany na tej podstawie wyrok sądowy daje możność zalegalizowania własności i kładzie kres chaotycznej sytuacyi.

Wielu czechów znajduje się w tem nieokreślonem położeniu. Nie będą mogli tedy wystąpić na wyborach zwartą ławą i, sądząc z panujących pośród nich nastrojów, przeciwstawić się dążeniom reakcyjnym.

Jakim postulatom czesi hołdować będą, wyjaśnia nam po części list czecha, radnego z pow. dubieńskiego, zamieszczony w wychodzącym w Kijowie tygodniku „Czechoslavan" (patrz № 13). Powiada on, iż pierwszem staraniem obywateli, których społeczeństwo mandatem radzieckim zaszczyci, winny być szkoły. Podług nowego prawa, w tych miejscowościach, gdzie ojczystym językiem dziatwy nie jest język rosyjski, ziemstwo mianować może nauczycieli, władających językiem mieszkańców. Innemi słowy, w czeskich osadach, w szkołach elementarnych nauka odbywać się może, prócz rosyjskiego, i w języku czeskim. O wcielenie tej zasady starać się należy w szkołach rzemieślniczych i średnich, o ile ziemstwo łożyć na nie będzie.

Następna sprawa, domagająca się uregulowania, to nasze drogi i mosty. Wreszcie szpitalnictwo wielkim głosem o naprawę woła. W Warkowicach, nadmienia autor listu, „w lecznicy ziemskiej takie zawsze chłody, że nawet zdrowy zmarznąć w zimie może. Szpital w Dubnie nie posiada oddzielnego pomieszczenia na archiwum i akta przechowują się w trupiarni. Usprawiedliwiona jest całkiem opinia, iż w takich warunkach nie zdrowie odzyskać, ale chorób rozmaitych łatwo nabawić się można".

Istotnie niektóre epidemie jakby na stałe zagnieździły się na Wołyniu. Ciekawe w tym względzie cyfry z r. 1909 publikuje oficyalne wydawnictwo „Lekarsko-sanitarna chronika (zeszyt № 12, za grudzień 1910 roku) gub. wołyńskiej".

W r. 1909 zaregestrowano na Wołyniu chorych na ospę, odrę, szkarlatynę, dyfteryt oraz tyfus plamisty i brzuszny — 44,848 osób, z tego umarło 3,524 osób.

Największą ilość notowano w pow. krzemienieckim (6,187), najmniejszą w pow. łuckim (1,858). Największą śmiertelność stwierdzono w pow. zwiahelskim: na 5,463 chorych umarło 540 osób. Potem następuje pow. żytomierski: na 5,772 chorych umarło 473 osób. Najmniejsza śmiertelność: w pow. łuckim—72 osoby.

Cyfry te naturalnie znacznie odskakują od rzeczywistości, gdyż słaby tylko odsetek idzie do szpitali, gdzie w przekonaniu ludności śmierć czyha na biednych pacyentów.

Najwięcej osób chorowało na tyfus brzuszny, bo 11,007. Z tego śmierć zabrała 606 ofiar. Największą jednak krwiożerczością odznaczyła się szkarlatyna, gdyż na 8,062 chorych umarło 1,046. W porównaniu z innymi powiatami tyfus brzuszny i plamisty najintensywniej grasuje w pow. krzemienieckim.

Zastanawiając się nad tym objawem, wydawnictwo urzędowe na zasadzie danych, zgromadzonych przez wydział lekarski, utrzymuje, iż głównem ogniskiem zarazy jest Poczajowska Ławra z jej antyhygienicznemi urządzeniami, z antysanitarnemi izbami dla pielgrzymów, gdzie nieraz setki walają się pokotem. Z Ławry dziesiątki tysięcy pątników roznoszą różne choroby po całym Wołyniu. Zebrany w tej kwestyi materyał przedstawiony będzie przyszłemu zgromadzeniu ziemskiemu gwoli obmyślenia środków zaradczych.

Nietylko siedliskiem epidemii, ale i kuźnią proklamacyi jest Ławra. Nie może pogodzić się ona z rolą biernego widza przy nadchodzących wyborach. Archim. Witalis rozesłał, jak wiadomo, do wszystkich parochów okólnik, w którym poleca, by nadesłali Ławrze szczegółowe informacye co do przekonań wybranych przez gminy kandydatów, „jak się odnosi do cerkwi, czy trzeźwy, czy piśmienny i czy skłonny do brania łapówek i przyjmowania traktamentów (mohoryczu), a głównie czy nie ulega wpływom *polaków i żydów*". Takież same kontestancye co o kandydatach mają dać duchowni o drobnych rolnikach i o większych właścicielach.

Nadto parochowie mają wpoić w kandydatów przekonanie, by natychmiast po przyjeździe na [illegible] powiatowy szli do klasztoru lub do sob[illegible] wspólną kwaterę i nie poddawali się [illegible] lub żydowskim podszeptom.

Druga odezwa Witalisa, wystosowana do ludu wołyńskiego, a szczególniej do włościan-kandydatów na stanowiska radzieckie, jest jeszcze charakterystyczniejsza. Ostrze tej proklamacyi wymierzone jest wogóle przeciw obszarnikom, niezależnie od narodowości, do jakiej należą. Dowodzi w niej Witalis, iż ziemstwo powinno być ściśle ludowe; że wszyscy drobni rolnicy, jeśli się stawią na wyborach, zabałotują obywateli z pełnym cenzusem i będą panami położenia. „Bo i na co wam „krupnyje pomieszczyki", woła Witalis. „Skoro tylko dorwą się oni do władzy, zaczną w gubernii budować telefony. A wy za to będziecie musieli płacić!"

Zaburzenia agrarne nie schodzą z porządku dziennego.

W gminie sileńskiej, pow. łuckiego, w Lipnie p. Stefanowicza, włościanie spalili 60 dziesięcin pięknie wyrosłego zboża, pod pretekstem, iż przy spodziewanem rozgraniczeniu grunta przejdą na rzecz chłopów. Nie pomogły perswazye właściciela, iż póki rozgraniczenia niema, on ma prawo ziemią rozporządzać. Chłopi ustąpić nie chcieli, i dopiero sprawnik w asystencyi 50 strażników położył kres tej samowoli, aresztując przytem 4 głównych wichrzycieli. Dwaj z nich—to właśnie kandydaci, na stanowiska radzieckie, przez gminę Silno wybrani.

Gorsze awantury dzieją się w Załużu pow. rowieńskiego, majątku pani Kaszowskiej. Dziedziczka lat temu kilka pozwoliła włościanom korzystać z obszernych nieużytków leśnych obejmujących około 1200 dz., naznaczając za to minimalną płatę od 1 rb. do 2 za dziesięcinę. Przyczyniło się to bardzo do ustalenia pewnej w kmiecem środowisku zamożności. Wieś ogromna. 200 zagród włościańskich. W niektórych sadybach po 40 sztuk bydła trzymają.

Po pewnym czasie chłopom sprzykrzyła się niewielka opłata i za namową kilku agitatorów, ktorymi, jak później stwierdzono, byli dymisyonowani żołnierze, przestali do skarbu wnosić ów czynsz, ale bydło paśli po dawnemu i dostępu dworskiej służbie bronili.

Właścicielka sprawę musiała skierować do sądu, i łucki sąd okręgowy skazał włościan, którzy notabene żadnego tytułu za sobą nie mieli, na eksmisyę i zapłacenie zaległych opłat w kwocie przeszło 1700 rb.

Wyrok się uprawomocnił i w roku b. przystąpiono do egzekucyi. Zjechał po raz pierwszy komisarz sądowy i 10 strażników. Zajęli 2000 sztuk bydła. Aresztowali pastuchów. Wyległa gromada. Bydło i pastuchów odbiła. Zwrócono się do mirowego pośrednika, by ten chłopom niesłuszność ich pretensyi wyperswadował i do dobrowolnego wykonania wyroku nakłonił. Pośrednik jął zwlekać. Wówczas na skutek zażalenia właścicielki do gubernatora delegowano z komisarzem sądowym i sprawnika z Równego i 30 strażników. Atoli obecność najwyższego piastuna władzy powiatowej włościan nie zdekoncertowała. Isprawnik wrazie oporu zagroził użyciem broni palnej. Nastąpił wówczas moment dramatyczny.

Przed frontem niesfornego tłumu wyrósł jak z pod ziemi zastęp kilkunastu starców osiwiałych. Odsłoniwszy piersi, wezwali strażników, aby w nich najprzód mierzono. A jednocześnie rzucili kilka słów za siebie do młodych parobczaków, by przelana krew bez pomsty nie została.

Isprawnik, próbował raz jeszcze przywieść opornych do opamiętania, poraz ostatni wezwał chłopów, by się przed wyrokiem sądu ukorzyli, przestrzegając, iż w razie przeciwnym z większą siłą nadciągnie i do uległości zmusi.

Jaki będzie epilog tej smutnej sprawy, przewidzieć trudno.

A. W. R.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów).

— **Wołodarka,** w czerwcu. *Jubileusz kapłański.* W dn. 7 czerwca obchodził w Wołodarce 50-lecie swego kapłaństwa sędziwy proboszcz miejscowy, ks. kanonik Władysław Szostakowski.

Czcigodny jubilat urodził się w r. 1838 w Czarnorudce, w r. 1857 wstąpił jako alumn do seminaryum żytomierskiego, święcenia kapłańskie otrzymał w r. 1861.

Po krótkiem pełnieniu obowiązków swego stanu w Żytomierzu, ks. Szostakowski mianowany został prefektem w Złotopolu, skąd w roku 1866 translokowano go do Wołodarki na proboszcza.

Ks. biskup C. Lubowidzki w r. 1898 zaszczycił go godnością kanonika honorowego katedry żytomierskiej.

45-letnie rządy ks. Szostakowskiego w parafii wołodarskiej, praca dla dobra Kościoła, ujmująca dobroć, skromność, serdeczny stosunek do parafian zjednały mu serca wszystkich. Otacza go posłuch, miłość i cześć powszechna. Kler widzi w księdzu-jubilacie budujący przykład cnotliwego kapłana, władza dyecezyalna często oddaje mu pod opiekę, potrzebującą wywczasów młodzież, sposobiącą się do stanu kapłańskiego, której ks. Szostakowski najchętniej gościny i rad zbawiennych udziela.

Skromny, nie dbający zupełnie o własne potrzeby, ks. Szostakowski prawie wszystkie swe dochody oddaje na potrzeby parafii i ubogim.

Dbały o dobro dusz owczarni swojej, nie zapominał on nigdy o zewnętrznej okazałości służby Bożej i świątyni.

Kościół wołodarski dzięki staraniom i pieczy ks. Sz. znajduje się w stanie wzorowego porządku i posiada wygląd artystyczny. Freski ścienne, wykonane przez „salon artystyczny" warszawski, witraże, trzy rzeźbione ołtarze dębowe, posadzka marmurowa, nowe organy—są to dowody dbałości jubilata o dom Boży.

Dlatego też w dniu jubileuszu zastęp duchowieństwa, swoi i obcy parafianie stawili się niezwykle licznie, by obecnością swą przyczynić się do świetności obchodu i złożyć hołd należny jubilatowi.

Życzenia składało również i wiele innych osób, które były świadkami wzorowego życia i kapłańskiej pracy ks. kanonika.

Uroczystość ta świadczyła swym serdecznym i podniosłym nastrojem, że parafianie w ciągu długoletniej pracy ks. Szostakowskiego nauczyli się nietylko szanować go, lecz i miłować szczerze.

Chcąc dać wyraz uczuciom swym, dla jubilata żywionym, parafianie wołodarscy postanowili poprzeć sprawę najbardziej przez ks. Sz. ukochaną, tworząc przy seminaryum żytomierskiem stypendyum jego imienia dla jednego alumna.

Większa część potrzebnej na ten cel sumy została już przez ludzi chętnych pokryta.

Nasze ziemstwa.

Wyborcy ziemscy na Wołyniu.

Powiat dubieński (cenzus 100 dz.).

Wyborcy polacy. Listy wyborcze powiatu dubieńskiego obejmują 63 wyborców polaków pełnocenzusowych, w tem 60 właścicieli posiadłości ziemskich o obszarze 54,301 dzies. oraz nieruchomości, oszacowanych ogółem na 422,624 rb. Właścicieli wyłącznie nieruchomości jest 3, suma szacunkowa ich realności — 24,376 rb.

Kurya polska I zjazdu wyborców (posiadających od $^1/_5$ cenzusu) obejmuje 65 wyborców. W tej liczbie jest 51 właścicieli posiadłości ziemskich o obszarze 2,127 dzies., co stanowi 21 pełnych cenzusów, oraz 17 właścicieli nieruchomości, (3 z nich należy do obydwu kategoryi właścicieli), oszacowanych na 57,853 rb., co wynosi 7 peln. cenzus. W ten sposób kuryi polskiej na I-szym zjeździe wyborców przysługuje prawo wybrania 28 pełnomocników na zebranie wyborcze.

Wyborców polaków, należących do II-go zjazdu wyborczego (od $^1/_{10}$—$^1/_5$ cenzusu) notuje lista 58. Właścicieli ziemskich w tej kategoryi jest 49, ogólny obszar ich majętn. 652 dz., co stanowi 6 peln. cenzus. Właścicieli nieruchomości jest 9, ogólna wartość ich nieruchomości wynosi 10,678 rb., co stanowi 1 pełn. cenzus. Kuryi polskiej przysługuje więc prawo wybrania na II-gim zjeździe 17 pełnomocników na zebranie wyborcze.

Reasumując powyższe dane, wnioskujemy, iż kurya polska na zjeździe wyborczym powiatu krzemienieckiego może liczyć 98 wyborców reprezentujących obszar 57,080 dz. i nieruchomości, oszacowanych na sumę 515,531 rb.

Wyborcy nie-polacy. Listy wyborców rosyjskich obejmują 70 wyborców pełnocenzusowych, w tem 61 właścicieli ziemskich o ogólnym obszarze posiadłości 62,736 dz. Prócz tego posiadają oni nieruchomości, oszacowane na 230,120 rb. Wyborców z cenzusu wyłącznie nieruchomości liczy lista 9, oszacowanie ich nieruchomości 79,847 rb.

Kurya rosyjska I-go zjazdu wyborców pow. dubieńskiego obejmuje 222 wyborców, w tem 177 właścicieli ziemskich (7 z nich należy do obydwu kategoryi), z posiadłością 5,513 dzies. (55 peln. cenzus.) oraz 52 właścicieli nieruchomości, oszacowanych na 149,292 rb. (19 pełn. cenzus.). Ogółem kuryi rosyjskiej I-go zjazdu wyborczego przysługuje prawo wyboru 74 pełnomocników na zebranie wyborcze.

Kurya rosyjska II go zjazdu wyborczego liczy 654 wyborców, w tej liczbie 626 ziemian z obszarem 7,928 dz. (79 pełn. cenzus.) oraz 28 właścicieli nieruchomości, oszacowanych na 30,428 rb. (4 cenzus.). Ogółem kuryi powyższej przysługuje prawo wyboru 83 pełnomocników na zebranie wyborcze.

Wobec tego na zebraniu wyborczem kurya rosyjska może liczyć 223 wyborców, reprezentujących obszar 76,177 dzies. oraz nieruchomości, oszacowanych na sumę 462,687 rubli.

Towarzystw przemysłowo-handlowych, posiadających cenzus wyborczy w powiecie dubieńskim niema.

Ponieważ kurya polska zebrania wyborczego w pow. dubieńskim reprezentowana jest przez 4 radnych, rosyjska zaś przez 16, na jednego polaka przypada obszar 14,270 dzies. — rosyanina—4,761 dzies.

Terminy zjazdów i zebrań wyborczych na Podolu.

Miejscem powiatowych zjazdów i zebrań na Podolu mają być odnośne miasta powiatowe, z wyjątkiem dwóch powiatów: kamienieckiego, gdzie miejscem zjazdów i zebrań wyborców pochodzenia polskiego i niepolskiego ma być m. Smotrycz i mohylowskiego, gdzie zjazdy pierwszych kuryi (nie polskich) zostały podzielone na dwie części: jedna część zbiera się w Kopajgrodzie, druga zaś część tych kuryj zbiera się w Mohylowie.

Drugie zaś kurye tych zjazdów t. j. polskie nie będą podzielone i wszyscy wyborcy tych kuryi zbierają się w Mohylowie.

Co się tyczy czasu zwołania zjazdów, rozłożony jest on w sposób następujący.

D. 30 czerwca odbywa się zjazd 2 kuryi (polskiej) II-go zjazdu wyborczego t. j. osób, posiadających mniej niż 15 ale mniej niż 7 i pół dziesięcin, albo inną nieruchomość (nie wyłączając miast) ocenioną od 750 — 1,500 rb. w powiatach następujących: bałckim, bracławskim, winnickim, hajsyńskim, kamienieckim, latyczowskim, mohylowskim, olgopolskim, płoskirowskim, uszyckim i jampolskim.

D. 3 lipca zjazd wyborców 2 kuryi (polskiej) 1-go zjazdu wyborczego w odnośnych miastach wyborczych.

Do 1-go zjazdu zaliczono osoby posiadające nie mniej niż 25 dziesięcin ziemi, albo inną nieruchomość, chociażby w obrębie miasta, ocenioną nie mniej niż na 1,500 rb.

Pierwsza zaś kurya tego zjazdu (nie polska) zbiera się **d. 4 lipca.**

Przytem znowu jak było wskazane wyżej, wyborcy dzielą się na dwie części—jedna z nich zbiera się w Kopajgrodzie, druga w Mohylowie.

Te zjazdy zwoływane są w celu wyboru pełnomocników od każdego zjazdu do ziemskich zebrań wyborczych, które obierają ziemskich radnych powiatowych—właściwe zebrania wyborcze odbywają się w następujących terminach:

D. 9 lipca druga kurya (polska) w powiatach: bałckim, bracławskim, winnickim, latyczowskim, lityńskim, olgopolskim i uszyckim. W powiatach mohylowskim i płoskirowskim powyższa kurya zbiera się **d. 11 lipca.**

D. 12 lipca zebranie wyborcze 2 kuryi (polskich) z powiatów hajsyńskiego, kamienieckiego i jampolskiego; i 1-ych kuryi (niepolskich) z powiatów mohylowskiego i płoskirowskiego.

D. 13 lipca—zebrania 1-ych kuryi (niepolskich) z powiatów hajsyńskiego, kamienieckiego i jampolskiego.

Okólnik do stowarz. spożywczych

Ostatni numer „Rieczi" przynosi interesujący okólnik p. gubernatora kijowskiego, który zakazuje Towarzystwom spożywczym wypisywania gazet, czasopism i broszur.

Według „Rieczi" okólnik ten brzmi:

„Ze sprawozdań T-stw spożywczych, istniejących w gubernii, za rok 1910, widać, że wiele z nich prenumeruje gazety, czasopisma i różne broszury.

„Po zaznajomieniu się z temi wydawnictwami okazało się, że niektóre z nich prowadzą na swoich szpaltach propagandę idei ukraińskiego separatyzmu narodowego, zamieszczając artykuły w nowoutworzonym t. zw. „języku ukraińskim", a nową ortografią ukraińską w celu przyzwyczajenia umiejący czytać i pisać lud wiejski do tego nowego języka i ortografii i zaszczepienia im fikcyi jakiejś odrębnej pod względem narodowym i kulturalnym Ukrainy, a niektóre z nich pod względem treści są wprost rewolucyjne, wzywają bowiem naród do zjednoczenia się dla obalenia istniejącego ustroju państwowego.

„Prenumerowanie przez T-wa spożywcze gazet, czasopism, broszur i różnych innych wydawnictw jest pogwałceniem zatwierdzonych ustaw T-stw, ponieważ te ostatnie, stosownie do art. 1-go ustaw, mają na celu jedynie dostarczanie swoim członkom po możliwie nizkiej cenie lub po umiarkowanych cenach targowych, różnych produktów spożywczych i służących na potrzeby domowe.

„Jakkolwiek na mocy uwagi do tego paragrafu, Towarzystwom przyznaje się prawo organizowania za odnośnym pozwoleniem i z zachowaniem ustaw istniejących organizować instytucye, mające na celu polepszenie rozmaitymi środkami i sposobami materyalne i moralne warunki życia swoich członków, nie należy jednak z tego wnioskować, by miały one prawo prenumerować gazety, czasopisma i t. p. wydawnictwa.

„Wobec tego zalecam policmajstrom i sprawnikom powiatowym by wzięli od zarządów istniejących w ich rejonach Towarzystw zobowiązania, że przestaną one otrzymywać zaprenumerowane w r. b. czasopisma, gazety, broszury i inne wydawnictwa, i że nie będą takowych prenumerować i na przyszłość i powinni też wyjaśnić przytem zarządom Towarzystw, że niewykonanie powyższych zobowiązań może pociągnąć za sobą zamknięcie Towarzystw, swojej zaś strony funkcyonaryusze powyżsi winni dawać baczenie na to, by zobowiązania te były wykonywane przez zarządy, w razie zaś ich niewypełnienia powinni o tem donosić zarządowi gubernialnemu. Niniejsze rozporządzenie nie dotyczy poszczególnych członków Towarzystw, którym oczywiście nie powinno być wzbraniane prenumerowania gazet, czasopism i t. d. Zarazem uważam za konieczne wskazać na to, że przy rewizyi przez agentów policyi, zgodnie z okólnikiem moim z dn. 19 grudnia 1910 r. za № 76, spraw Towarzystw spożywczych, nie wiadomo z jakiego powodu nie zwrócono uwagi na prenumerowanie przez nie gazet i czasopism i w sprawozdaniach o rewizyi oświadczono, że działalność Towarzystw odpowiada zatwierdzonym ich ustawom".

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 17 (30) *Serca Jezusowego.*
Jutro 18 (1 lipca) Marka i Marcelina M. m.
Wschód słońca o godz. 3 m. 5[illegible].
Zachód słońca o godz. 8 m. 12.
Długość dnia godz. 16 m. 17

Folchetto. 2)

Dwaj Joe.

(Historya z innego świata).

(Tłóm. z włoskiego).

Nazajutrz oczywiście pojechali, a doktor dał wskazówki potrzebne do drogi palaczowi.

Przestrzeń była dość odległa, Joe tymczasem zarzucał pytaniami doktora, który mu wciąż odpowiadał: „Miej cierpliwość, wkrótce dowiesz się o wszystkiem!...

Po pewnym czasie przybyli do brzegu lasu i zatrzymali się. Wysiedli obaj, zostawili automobil i poczęli iść lasem. W końcu, po dwóch godzinach drogi, ukazał się im mały budynek, będący kresem ich podróży.

Przed domem czekało dwóch murzynków głuchoniemych, będących w służbie u doktora, a z domu dochodziły jakieś dziwne, tajemnicze hałasy. Sterling wziął za rękę towarzysza i wprowadził go do laboratoryum.

Drzwi się otworzyły i Joe ujrzał ogromną salę, rozdzieloną kratą żelazną na trzy części. Sterling podsunął się do kraty z przyjacielem i kazał mu patrzeć, a Joe ujrzał gromadę niezwykłych zwierząt. Była tam gąska z głową koguta, kot z głową lamparta i zebra z głową osła. Na widok tych źwierząt, niby z apokalipsy, zdumiał się Joe. Sterling wówczas odezwał się: „Oto jest część wyników, jakie otrzymałem, odcinając głowy jednym zwierzętom, a przyprawiając je drugim, będącym z sobą w powinowactwie. Głowy koguta, naprzykład, nie mógłbym przyprawić kogutowi, ale tylko gąsce, jak pan to widzisz.

Joe roztwierał szeroko oczy, nie rozumiejąc o co chodzi.

— A oto tu piękne też wyniki,—zawołał Sterling, ukazując drugi oddział—doświadczenie jest już zupełne!.,

— I wskazał wspaniałego charta z głową czarnego wodołaza i również wodołaza pyszniącego się wysmukłą i śnieżną głową charta.

Nakoniec w trzecim oddziale znajdował się kangur i orangutang z zamienionemi głowami.

— Obecnie nic mi innego nie pozostaje—rzekł Sterling, wskazując na te zwierzęta—po tej ostatniej próbie, jak uczynić to samo doświadczenie na ludziach. Czy masz odwagę popróbować?

— Mam mocne postanowienie, — rzekł Joe—ale chciałbym, żebyś mi pan pokazał sposób dokonywania tych cudów.

— Zaraz ci pokażę—rzekł doktór.

I powiódł go do sąsiedniej izby. Druga ta sala była tak zapełnioną różnymi instrumentami, że zdawała się być muzeum tortur średniowiecznych. Prym trzymała między temi narzędziami gilotyna nowego systemu. Ta, którą wynalazł doktór Guillotin, która i jego ścięła i przelała potoki krwi przed przeszło stu laty, była pionowa, owa, wyrobu doktora Sterlinga, pozioma. Nóż był lekki i cienki i krajał, jak brzytwa, z prawa na lewo, za pomocą siły elektrycznej; działał z szybkością błyskawicy, ścinając wszystko, co spotkał na drodze. Sterling ukazał oczom zdumionego towarzysza praktyczność swojego odkrycia, z punktu widzenia materyalnego, i zręczność maszynki w ścinaniu głów małym i dużym zwierzętom; jednocześnie wyjaśnił mu cel do którego dążył i twierdził, z wiarą człowieka, torującego nowe drogi, że cel ten osiągnął.

Podczas, gdy doktór dawał objaśnienia w sposób jasny i przekonywający, Joe odzyskał zimną krew. Doktór, go zapytał:

— Czy trwasz przy swoim zamiarze? Czy jesteś przekonany, że torturą jest dla ciebie niemożność pozyskania bezinteresownej miłości? Pomyśl. Jeżeli moje odkrycie nie było dotąd stosowane, to jednak znajdą się ludzie, którzy zechcą zamienić chory członek swego ciała na cały i zdrowy. Lecz zastosowanie mojego odkrycia napotyka na przeszkody, o których długo byłoby mówić, a któreby ciebie zresztą nie potrafiły zająć. Natomiast postaram się umocnić twoje zaufanie, tłómacząc ci, jak się odbywa ścięcie osobnika i jak zamieniam ucięte głowy, skoro się znajdzie druga osoba, poddająca się operacyi. Przypuściwszy podobny wypadek, puszczam w ruch dwa aparaty, które działają tak pośpiesznie, że nie zawieszają życia normalnego nawet na sekundę. Muskuły nie mają czasu na skurczenie się, krew nie rozlewa się. Zabierając sekundowe tchnienie życia jednemu ciału oddaję je drugiemu, które przechodzi przez taką samą operacyę. Nie potrzebuje dodawać, że całe ciało jest chloroformowane i, że ta czynność wprawia je w nieczułość i nieruchomość...

Doktór mówił, jak gdyby był pewien swojego dzieła, i jak gdyby tu chodziło o jego własną głowę, nie o głowę tamtego.

— No a teraz jesteś gotów?

— Najzupełniej!—odrzekł tamten.

— Jest tedy dziewięćdziesiąt siedm i pół danych na sto, że operacya się uda, przynajmniej takie były wyniki doświadczeń na orangutangach. Zostają tylko te dwie i pół dane, lecz jakkolwiek one są nieprawdopodobne, chcę być zabezpieczonym od zarzutu zabójstwa, a także zbrodni.

— Naturalnie—odrzekł Joe — proszę mi podyktować list, który oddali od pana odpowiedzialność za śmierć moją.

I doktór podyktował następne słowa:

„Niniejszym listem, pisanym własnoręcznie czynię wiadomem, że wrazie gdybym umarł podczas operacyi, podjętej przez doktora Sterlinga, lub po niej, żadna odpowiedzialność nie spada na doktora, albowiem operacya dokonała się z mojej własnej woli i z mego mocnego przekonania. Dodaję jeszcze, że pół miliona dolarów wypłaca się przed, a pół miliona po operacyi.

Joe Smilson."

— Dodaj pan do tego datę dnia, w którym operacya ma się dokonać...—rzekł Sterling. Ale—dodał doktór — tej umowie braknie podstawy potrzebnej, opartej na przeciwnej stronie. Nie dość na tem, że jesteś zdecydowany na tę poważną próbę, która cię może pozbawić życia, lecz brak nam jeszcze drugiej osoby, którąby związała losy swoje z twoimi,

Ta uwaga uderzyła i zaniepokoiła mocno Smilsona. Lecz, przez skojarzenie pojęć dość naturalne, Joe przypomniał sobie nagle skromnego urzędnika, z powodu podobieństwa rysów, jakie pomiędzy nimi zachodziło...

Już znalazłem!—zawołał z radością—jest to Hieronim Rigby! *Znasz go doktorze?*

Sterling potwierdził i, pomyślawszy chwilkę, dodał:

To prawda: jest pewne podobieństwo między wami dwoma, a to się nam przyda, dla zmniejszenia zdumienia, obudzonego twoją przemianą.

W ten sposób ugoda stanęła. A Joe nie tracił czasu i pośpieszył z propozycyą do przyszłego swego wspólnika operacyi w laboratoryum doktora Sterlinga.

Hieronim Rigby, który oddałby chętnie wszystko za jedno życie spędzone wśród zbytków, przyjął dziwaczną propozycyę Smilsona bez wielkiego zdumienia; swoją drogą chciał się dowiedzieć uprzednio czegoś o doświadczeniach Sterlinga, a dowiedziawszy się okazał zadowolenie.

Joe, jak przystoi porządnemu amerykaninowi, ofiarowywał tylko półtora miliona za zamianę głowy—tamten chciał więcej. Traktowali interes, jak to się czyni na giełdzie w Nowym Yorku, i w końcu zamienili uścisk ręki zamiast podpisu na umowie.

Joe przystał na dwa miliony, ale odmówił zadatku...

Jeśli mu dam zadatek—myślał—szelma ucieknie z tą głową, którą mi sprzedał!

Skoro zgodzili się już z sobą doskonale na wszystko i Rigby przystał na wyjazd do Ameryki bezpowrotny, udali się obaj do laboratoryum profesora, dokąd wprowadzili ich głuchoniemi murzyni. Sterling pokazał Hieronimowi wszystkie przyrządy znane już przez Smilsona i naznaczył termin operacyi. Smilsonowi, ze względu na jego wątłe siły i słabe zdrowie zalecił w przeddzień próby sześć jaj na surowo, Hieronimowi kazał się powstrzymać od wszelkich alkoholów. Skrzywił się na to Rigby okropnie, ale Sterling położył mu rękę na ramieniu i rzekł śmiejąc się:

— Pomyśl o dwóch milionach—osiągnąwszy je, pić będziesz ile się podoba!

(D. c. n.)

WYDAWCY TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI

Redaktor odpowiedzialny Stanisław Farenholc

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Kreszczatyk Nr 38.

Kalendarzyk Historyczny.

17 (30) czerwca.

Roku 1587. Po śmierci Stefana Batorego na polach pod Wolą zbiera się sejm elekcyjny, pod laską Pawła Orzechowskiego, cześnika chełmskiego, odbyty.

— **Z kroniki dyecezyalnej.** Dnia 12 b. m. zakończył się rok szkolny w miejscowem seminaryum, które ukończyli alumni: Jan Borysiuk, Zygmunt Grzegorzewski, Adolf Jarosiewicz, Telesfor Kawczyński, Stanisław Jachniewicz, Stanisław Moszczyński, Antoni Święcicki, Wacław Sankowski, Aleksander Sienicki, Mikołaj Strusiewicz i Ludwik Szyszko. Alumni dyakoni: Stanisław Jachniewicz i Wacław Sankowski zostali przez władzę wysłani na wyższe studya do akademii duchownej w Peterburgu.

Zostali mianowani proboszczami ks. Turowski w Ozarzyńcach, ks. Ostaszewski w Żwańczyku, ks. Lenga w Suprunkowcach, ks. Piotrowski w Krzywinie.

Wikaryusz parafii Fastowskiej ks. Jan Pająk został czasowym rządcą tejże parafii.

Dnia 17 b. m. J. E. ks. administrator Bajewski w towarzystwie ks. kanonika Skalskiego wyjeżdża do Kamieńca na jubileusz 50-let. kapłaństwa ks. kanonika Mikołaja Kaszewskiego, proboszcza po ormiańskiego kościoła. Uroczystoście jubileuszowe odbędą się d. 19 b. m.

— **Skrócenie dnia pracy.** Na mocy uchwały zrzeszonych księgarzy wszystkie księgarnie i składy nut w naszem mieście od dnia wczorajszego do dnia 10 sierpnia zamykane będą o g. 7 wiecz., zamiast, jak dotychczas o 8-ej.

Skrócenie to należało się oddawna pracownikom księgarskim, których odpowiedzialna praca możliwa jest tylko pod warunkiem odpowiedniego wypoczynku odświeżającego umysł.

Byłoby rzeczą ze wszech miar godziwą, gdyby inne sklepy naszego miasta poszły za przykładem księgarzy.

— **Z komisyi gubernialnej do spraw związków i stowarzyszeń.** Wczoraj o g. 2-iej po południu w zarządzie gubernialnym odbyło się posiedzenie członków kijowskiej komisyi gubernialnej do spraw związków i stowarzyszeń pod przewodnictwem wicegubernatora Kaszkarewa z udziałem wiceprokuratora Plemiannikowa i przedstawiciela izby skarbowej Kondzkowa.

Na posiedzeniu tem rozważono 14 podań, o regestracyę z których 7 uwzględniono.

Między innemi zaregestrowano następujące stowarzyszenia: Stowarzyszenie gminy ewangelickiej m. Kijowa, Kijowskie T-wo inżynierów i działaczy na polu technicznym, Kijowskie kółko żeglarzy i inne.

— **Przyjazd księcia Syamskiego.** Dziś ma przybyć z Londynu do Kijowa następca tronu Syamskiego, książe Czakrabon, ożeniony z krewną naczelnika służby handlowej poł.-zach. kol. żel. Chiżniakowa, E. Deśnicką, która bawi obecnie w majątku Chiżniakowa „Krasnaja Sloboda", dokąd z Kijowa ma podążyć i książe Syamski.

— **W sprawie budowy mieszkań.** Główny zarząd lekarski zamierza wydać specyalne przepisy obowiązujące w sprawie budowy kamienic miejskich i uprzednio rozesłał projekt przepisów do zarządów miast, liczących nie mniej niż 50 tys. mieszkańców, z prośbą o wydanie swej opinii o nim. Między innemi projektowany jest zakaz budowania suteren w kamienicach miejskich.

— **W sprawie hal targowych.** Od dwu dni w zarządzie miejskim odbywa się licytacya na sklepy w budujących się halach targowych. Dotąd wynajęto 26 sklepów z 31, znajdujących się w hallach, za sumę 56.359 rb. W tej liczbie obszerny lokal dla restauracyi został wynajęty na lat 6 za 14 tys. rb. Pozostaje do wynajęcia 5 sklepów, wielka sala na piętrze oraz szereg rozmaitych kramów i straganów. Ogólny dochód z hall targowych był preliminowany w sumie 50 tys. rb. Jak wykazują cyfry podane dochód ten w rzeczywistości okaże się znacznie wyższy.

— **Nowy gmach poczty.** Przyjechał do Kijowa główny inspektor poczty i telegrafu p. Dowiakowskij i zwiedził lokal, w którym mieści się obecnie poczta i telegraf. P. Dowiakowskij dokładnie zaznajomił się z obecnem urządzeniem poczty oraz obejrzał miejsce, gdzie ma być rozpoczęta budowa 4-piętrowego gmachu poczty. W tych dniach w obecności inspektora odbędzie się posiedzenie w celu ostatecznego opracowania planu budowy. Zarząd poczty zamierza w najbliższej przyszłości zburzyć wozownie i składy poczty, na miejscu których będzie wzniesiona część gmachu.

— **Z awiatyki.** Ostatnia burza zniszczyła hangary, w których znajdowały się latawce lotników kijowskich p. Sikorskiego i Bylinkina, przyczem same maszyny uległy znacznemu uszkodzeniu. Obecnie aeroplany poprawiono i młodzi lotnicy znowu rozpoczęli swe ćwiczenia. W d. 14 b. m. jeden z nich, p. Sikorski urządził szereg wzlotów z pasażerami. Z początku latał on w kierunku prostym na metę 1 wiorsty, potem zaczął on zataczać koła w powietrzu. P. Sikorski lata na aeroplanie dwupłaszczyznowym własnego systemu.

— **Wystawa krajowa.** Praca organizacyjna komitetu wystawy krajowej prowadzona jest ożywionym tempem. Odbyły się w ciągu ostatnich paru dni posiedzenia komisyi budżetowej, organizacyjnej i komisyi do uroczystego założenia i poświęcenia placu wystawy. Na tem ostatniem posiedzeniu uchwalono uroczyste założenie wystawy wyznaczyć w dzień 35-letniego jubileuszu kijowskiego T-wa rolniczego w sierpniu r. b. Założenie wystawy ma być jednocześnie założeniem nowego domu ludowego na Troickim placu, który w czasie wystawy będzie głównym pawilonem wystawowym.

W nowym domu ludowym projektowane jest urządzenie sali odczytów i zebrań ludowych, herbaciarni, taniej jadłodajni i t. d. Oprócz tego dom ludowy będzie oddawany do użytku innych wystaw w Kijowie.

— **Bank rolny.** Posiedzenia komisyi opracowującej statut banku rolnego odbywają się w dalszym ciągu. Komisya zajęta jest redagowaniem statutu w ostatecznej formie. Zebrania będą się ciągnęły do końca tygodnia.

— TOPIELEC. Na wyspie Truchanowa w zatoce maciejowskiej utonął w czasie kąpieli 27-letni G. Ukołow. Zwłok dotychczas nie odszukano.

— NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. Z rusztowania nowobudującego się domu przy ul. Zylanskiej № 4 spadła deska na przechodzącego Kolbuszewskiego, który odniósł potłuczenia głowy i pleców.

— KARCIARZE. W przytułku noclegowym przy ul. Batyjewej w czasie gry hazardowej w karty wyrzucono z okna 2-go piętra A. Biełousowa, który „ciągle wygrywał". B. który uległ poważnemu potłuczeniu odwieziono do szpitala. Partnerzy jego ulotnili się.

— SPRYTNA ZŁODZIEJKA. Policya sledcza ujęła niejaką U. Kowalską, zawodową złodziejkę, która podając się za Akulinę Zubkową przyjmowała służbę w różnych domach, i po dwóch, trzech dniach okradała swoich chlebodawców i ulatniała się. W podobny sposób okradła między innymi Nodelmana przy Proreznej, Remińskiego przy Żylańskiej i Daszkiewicza przy Monastyrskiej.

— ZESŁANIE. Znajdujący się w więzieniu łukianowieckim student Zacharow oraz kursistka Frejman zostają zesłani w drodze administracyjnej, pierwszy do gub. tambowskiej, druga do gub. połtawskiej.

— DRAMAT ROBOTNICY. Wczoraj w hotelu „Nowa Ruś" przy ul. M. Wasylkowskiej № otruła się 18 letnia szwaczka Anna Kreuzman, która onegdaj przybyła z Koziatyna. Lekarz „Pogotowia" zastał ją już bez życia.

Zmarła pozostawiła obszerny list, w którym zwraca się do tych, „którzy pozostali."

Treść owego listu jest następująca. W większości wypadków—pisze samobójczyni — młodzież odbiera sobie życie z pobudek czysto egoistycznych; nie osięgnąwszy pożądanego celu, umierają samobójcy rozgoryczeni, przeklinając świat cały. Nikt o nich, jeśli należą do klasy robotniczej, nie dba, nie myśli, iż mają oni taką samą, jak wszyscy, duszę, takie same porywy i pragnienie życia.

Kiedy gazety piszą o samobójstwach studentów i kursistek, publiczność czyta o tem ze łzami w oczach, gdy zaś odbiera sobie życie robotnik, szarpiący się w więzach życia i szukający nadaremnie właściwej drogi, wszyscy fakt ten przyjmują obojętnie.

A jednak śmierć zwyczajnego robotnika zawiera w sobie o wiele więcej tragizmu. Stoi on u „wrót życia" i, niezaopatrzony w zdobycze kultury, (przywilej mniejszości!) stara się złamać wielki zamek w takowych.

Bezwątpienia, mógłby on wziąć od życia więcej niż czyni to zmarniała inteligencya, otrzymująca staranne wykształcenie.

„Porzucam życie" — pisze K. „nie rozczarowana, ale jestem za słaba, aby módz cokolwiek przedsięwziąć, i zaklinam tych, co pozostali, aby nie poszli za moim przykładem....... „Męczyłam się w nieświadomości, w mroku... dochodziły do mnie zaledwie odgłosy życia rozumnego—wiele razy porywałam za puhar z trucizną, ale rozmyślałam się i czekałam...

Porzucam życie, ale jak ja je kochałam, jak go pragnęłam! Zaklinam wszystkich: nie wstępujcie w moje ślady. Anna Kreuzman".

Mrok jednak ciągle się zgęszczał... Sens życia się zatracał: bezgranicznie długa praca, krótki, niezdrowy sen, pół godziny na obiad, tyleż na herbatę wieczorną i znowu praca— fizyczna. A życie, postęp, nauki, poczucie rozumnego istnienia, wrażenie dobra, poczucie Boga.. wszystko to było nam obce, choć mieliśmy na to prawo, choć umiemy to odczuwać.

Potrzeby nasze duchowe, pokarm duchowy? żądza wiedzy? Kto je zadowoli? A jak się pragnie do bólu poznać jaśniejsze strony życia... Ale na to niema ani czasu, ani możności. Ludzie wybudowali wiele szpitali, gdzie lekarze troskliwie opiekują się chorymi, usiłując przywrócić im zdrowie fizyczne. Posłuchajcie ci, coście zostali! — są przecież inne choroby, które należy leczyć, potrzebne są inne instytucye, w których możnaby było wychowywać dorosłych robotników, aby mogli oni całą duszą odczuwać piękne strony życia

Wszystko złe do nas należy, mniejszości zaś własnością są rzeczy dobre, piękne, rozumne: nauki, sztuki, zadowolenie, bez ciężkiej zezwierzęcającej ludzi pracy.

KRONIKA EKONOMICZNA.

Z rynków zbożowych. Usposobienie międzynarodowego rynku zbożowego niezupełnie stałe, wahające się zależnie od wiadomości o urodzajach, pomimo, iż ogólne perspektywy są dość przychylne. Na rynkach Północnej Ameryki wskutek małego ożywienia w handlu eksportowym i wewnętrznym ceny pszenicy zdradzają tendencyę zniżkową, na argentynskich z pszenicą tak samo, na zachodnio-europejskich wogóle ożywienie niewielkie, mocne usposobienie jest na rynkach angielskich, w Niemczech, Austryi, Francyi—tendencya zniżkowa, przyczem należy zwrócić uwagę na to, iż na półwyspie Bałkańskim urodzaje są świetne i kraje te mogą znowu stać się znacznymi dostawcami dla zachodu. Podobny nastrój panuje i na wewnętrznych rynkach rosyjskich. I kupujący, i sprzedający wyczekują wyjaśnienia stanu urodzajów, które w krajach o najintensywniejszej produkcyi spodziewane są niższymi od zeszłorocznych, co zachęca hurtowców do wstrzymania się od natychmiastowej realizacyi zeszłorocznych zapasów. Ceny na większości rynków są stałe, w niektórych tylko miejscowościach zdradzają tendencyę zniżkową.

Na rynkach południowo-zachodnich usposobienie z gotowem zbożem spokojne i bezczynne, ponieważ żądają go tylko dla potrzeb konsumcyi miejscowej, popytu na eksport niema za wyjątkiem okręgów południowych, gdzie żądaną jest kukurydza i jęczmień. Pszenica ozima na stacyach kolei Poł. Zachodnich 95 — 98 kop., w Kijowie gotowa dla młynów 1 rb. 02 — 1 rb. 03 kop. Usposobienie z żytem bezczynne, popytu na nie niema, na stacyach ofiarowują do 67 kop.

Z owsem spokojne lecz stałe, dla potrzeb miejscowych owics folwarczny *loco* Kijów 73 — 75 kop., włościański 70 — 71. Na stacyach kol. Pol. Zach. około 70 kop. M.-K.-Woroneskiej wyłącznie folwarczny 63 — 65 kop. Jęczmień pastewny w okręgach południowych 65 — 68 kop., kukurydza zwykła 55 — 60 kop.

Co dotyczy zboża przyszłego urodzaju — ożywienia dotychczas nie można zauważyć. Za pszenicę na stacyach ofiarowują 90 — 93 kop., w Kijowie dla młynów — 98 kop. Z żytem przyszłego urodzaju zupełnie bezczynnie. Oleiste: len nasienny do 2 rb. rzepak 1 rb. 85 — 1 rb. 40 kop. O innych zbożach — cicho zupełnie.

W portach wywozowych usposobienie spokojne i bezczynne, eksport niewielki, ceny niestałe. W Odesie mocno z kukurydzą, w ostatnich dniach ceny zdradzały tendencyę zwyżkową i dochodziły 68 — 70 kop. Bardzo mocne usposobienie z gotowym jęczmieniem pastewnym, przyczem notowano tranzakcye 83 3/4 — 84 1/4 kop., wskutek braku produktu o znacznem zapotrzebowaniu na eksport. Z pszenicą i żytem bezczynne, miejscowi młynarze zakupują nieznacznemi partyami dla produkcyi bieżącej, eksportu niema. Ozimina 95 kop. — 1 rb. 07, żyto 75 — 77 1/2 kop. W Mikołajowie z jęczmieniem mocno, z innem zbożem usposobienie spokojne lecz stałe. Ulka 1 rb. 02 — 1 rb. 04 kop., żyto 78 — 80 kop., jęczmień pastewny 80 — 81 kop.

Cholera we Włoszech.

Do pism niemieckich donoszą, że we Włoszech w całym szeregu miast panuje cholera. Mimo to wszędzie starają się to zatuszować. Rzymskie gazety opublikowały nawet cyrkularz ministra spraw zagranicznych, skierowany do zastepców dyplomatycznych włoskich za granicą, w którym minister San Giuliano oświadcza, że stan zdrowotności we Włoszech jest jak najlepszy. Nieszczęśliwym jednak zbiegiem okoliczności minister San Giuliano jeszcze tego samego dnia musiał donieść zastępcom dyplomatycznym, że w Rzymie zaszedł pierwszy wypadek cholery. Mianowicie zachorowała pewna amerykanka, która przybyła do Rzymu z Neapolu. Niebezpiecznie przedstawia się sytuacya w Neapolu, gdzie zdarza się dziennie po 30 do 40 wypadków. W zatrważający sposób grasuje też cholera w małych wioskach, jak w Porticci, Barre del Greco i innych. Podobno wobec tego mocarstwa mają zamiar w sposób zupełnie zresztą przyjazny, przypomnieć rządowi włoskiemu zawartą swego czasu w Wenecyi konwencyę.

Charakterystycznem jest bardzo, że rząd włoski nadzwyczaj energicznie występuje przeciwko wszystkim, którzy informują zagranicę o epidemii cholery we Włoszech. Tak np. pewien anglik, który przed kilkoma miesiącami wysyłał do amerykańskich gazet alarmujące depesze o stanie cholery w Neapolu, już od 8 miesięcy znajduje się w więzieniu śledczem. Prokuratorya przygotowuje przeciw niemu oskarżenie o rozsiewanie fałszywych alarmujących pogłosek.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych i Ag. Petersb.)

Kramarz o sytuacyi w Austryi.

Praga (AP). Na zebraniu młodoczechów Kramarz wygłosił mowę o sytuacyi, która się wytworzyła obecnie.

Według zdania mówcy, baron Gautsch nie jest powołany do tego, aby w dalszym ciągu uprawiać system ucisku.

Gautsch nie ma żadnych zobowiązań względem niemców. Przeprowadzenie kompromisu z Czechami uda się nowemu premicrowi z pewnością, jeżeli wykaże silną wolę prowadzenia układów na podstawie równouprawnienia obu narodów i niepodzielności Czech.

Przesilenie gabinetowe w Austryi.

Wiedeń (AP). „Neue Freie Presse" donosi, iż powołanie do władzy Gautscha wskazuje na dążenie do polepszenia stosunków z czechami. W najbliższej przyszłości spodziewane są rokowania rządu z niemcami i czechami.

Na Bałkanach.

Konstantynopol (AP.). Wskutek porażki turków w Asynze, wysłano tam nowe wojsko. Armia, która była na rewii na polu Kosowem, wyruszyła do Mitrowicy. Stojąca w Mitrowicy dywizya przetranzlokowana została do Ipeku. Rokowania ambasadora tureckiego w Cetynii z malisorami doprowadziły do porozumienia z małą garstką zbiegów, gotowych do powrotu do Turcyi. Większość zaś, nie ufając obietnicom, żąda gwarancyi. Porta poleciła ambasadorowi prowadzić dalsze rokowania.

Ueskub (AP.). Issa Boletinac nie złożył broni i faktycznie nie poddał się.

Saloniki (AP). Podróż sułtana wywołała podniesienie ducha wśród muzułmanów, lecz nie wywarła wrażenia na ludności niemuzułmańskiej. Dążność do pogodzenia wrogich narodowości nie została uwieńczona pomyślnym rezultatem. Bandy tureckie i bułgarskie operują w dalszym ciągu.

Cetynia (AP). Zebrało się tutaj wielu przywódców albańskich, przedstawicieli komitetów rewolucyjnych i duchownych katolickich, prowadzących propagandę. Ambasador turecki polecił Izmaił-Kemalowi i prezesowi komitetu neapolitańskiego Gora Kukki, aby dla uniknięcia nieścisłości przetłómaczyli na język albański dane przez ambasadora w Podgoricy obietnice.

Cetynia (AP). Donoszą codziennie o napadach malisorów na wojsko tureckie. Rozlega się odgłos wystrzałów z dział i karabinów koło Naninicy. Wczoraj zabity został w Trobojni wybitny albańczyk Pikak Szabow. Turcy otrzymali znaczne posiłki.

Wiedeń (AP). Jak twierdzi „Neue Freie Presse" Austrya jest przeciwko idei angielskiej o zbiorowej remonstracyi w Konstantynopolu, wskutek tego, że wywołałaby ona nieufność do Turcyi. Austrya również jest przeciwna wnioskowi Czarnogóry, popieranemu jakoby przez Rosyę, polegającemu na żądaniu gwarancyi przeprowadzenia reform. Gazeta wypowiada się za udzielaniem w dalszym ciągu rad w Konstantynopolu i odpowiednich wskazówek w Cetynii.

„Pester Lloyd" twierdzi, że żądanie gwarancyi reform jest mieszaniem się do spraw wewnętrznych Turcyi. Urzeczywistnienie żądania jest równoznaczne z poręczeniem za poprawność postepowania rządu zagranicznego. Poręczyciel może się znaleźć w niemożliwie trudnej sytuacyi, szczególnie wskutek konieczności gwarantowania w takim razie poprawności postępowania albaczyków, co jest nieziszczalne dzięki wpływom czarnogórskim.

Cetynia (AP). Na żądanie ambasadora tureckiego wysłany zostaje z Czarnogórza baron Nekczi, agent Austryi, podburzający albańczyków na pograniczu i rozdający pieniądze. Baron przybył z Podgoricy, lecz wobec protestu swego ambasadora pozostał na razie w Cetynii.

Konstantynopol (Wł.). Stosunki Turcyi z Czarnogórą zaostrzają się. Prasa turecka grozi wojną, jeżeli Czarnogóra nie przestanie dostarczać broni malissorom.

Tyrnowo (AP). Na posiedzeniu wielkiego „sobrania" narodowego narodowiec Burow bronił projektu zmiany konstytucyi, dowodząc iż rozszerzenie praw monarchy nie może zagrażać niebezpieczeństwem. Mówca nalegał, aby „sobranie" ograniczyło się do kwestyi, dla których zostało powołane, oraz krytykował ostro lewe partye, demoralizujące naród. Większość burzliwie zaaprobowała słowa mówcy oraz postanowiła ogłosić mowę jego w druku. Demokrata Madżarow żądał przyznania monarsze prawa zawierania przymierzy. Stambułowiec Momczyłow wypowiedział się przeciwko artykułowi 17-mu, jako nieodpowiadającemu interesom narodowym.

Tyrnowo (AP). Wczoraj Manczyłow przemawiał w dalszym ciągu przeciwko art. 17. Zwolennik Cankowa Radosławow potępił skrajną lewicę za skandal podczas otwarcia „sobrania", i oskarżał rząd o nieumiejętną politykę po ogłoszeniu niezależności. Rząd powinien był wcześniej zwołać wielkie „sobranie". Ideał Bułgaryi nie został osiągnięty. Niezbędna jest wobec tego silna armia stała. Mówca wypowiada się za art. 17, lecz z poprawką—komunikować o traktaktatach „sobraniu" narodowemu dla rozważenia ich przy drzwiach zamkniętych. Zwolennik Cankowa Stanczew aprobuje przemówienie Radosławowa i czyni zarzuty skrajnej lewicy za brak patryotyzmu. Toczą się debaty nad artykułem 17

Bienerth namiestnikiem.

Wiedeń (AP). Ogłoszona została nominacya Bienertha namiestnikiem Dolnej Austryi.

Traktat anglo-amerykański.

Waszyngton (AP). Traktat anglo-amerykański w sprawie sądu polubownego, można uważać za zawarty.

Strajk marynarzy.

Liverpool (AP). Wszystkie załogi okrętowe 9 większych linii transatlantyckich opuściły okręty bez uprzedniego zawiadomienia o zerwaniu umowy.

Amsterdam (AP). Robotnicy portowi terroryzują ludność, prześladują żony i dzieci nie należących do strajku robotników i wybijają szyby w mieszkaniach dostawców zapasów okrętowych.

Grimsby (AP). Robotnicy portowi porzucili pracę.

Pozdrowienie imieniem Polski.

Madryt (Wł.). W kościele katedralnym wobec obojga królestwa hiszpańskich biskup płocki Nowowiejski pozdrowił Hiszpanię w imieniu Polski.

Kongres eucharystyczny.

Madryt (AP). Ks. prałat Starzynski wygłosił na kongresie eucharystycznym mowę o pobożności eucharystycznej w Polsce.

Z parlamentu angielskiego.

Londyn. (AP). Izba gmin. Mac-Kennan zaproponował przyjęcie w drugiem czytaniu projektu prawa o utworzeniu międzynarodowego sądu morskiego oraz ratyfikacyi deklaracyi londyńskiej i oświadczył, że deklaracya nie wyrówna oczywiście różnic pomiędzy czasem pokojowym a wojennym, zniweczy jednak wiele nieokreślonych sytuacyi i trudności, przeszkadzających handlowi. W razie zaś odmowy ratyfikacyi Rosya, Francya i Niemcy uzyskają zupełną swobodę ogłoszenia produktów żywnościowych za kontrabandę w czasie wojny. Poseł Finley krytykuje skład sądu morskiego, uważając, że ubliżającem jest dla Anglii przyznanie prawa mianowania tylko jednego członka sądu. Twierdzi Finley, że interesy najżywotniejsze Wielkiej Brytanii oddane są na łaskę trybunału i uważa, że ratyfikacya deklaracyi byłaby nieszczęściem narodowem.

Węgry wobec słowaków.

Budapeszt (Wł.) Hr. Khuen-Hedervary przyrzekł deputacyi słowaków w miarę możności zaspokoić potrzeby narodowe słowaków.

Wypadek w górach.

Berno (Wł.). Turystą, który przed tygodniem spadł w górach w Szwajcaryi i poniósł śmierć na miejscu, był doktór Aleksander Jołłos, syn zamordowanego redaktora „Russkich Wiedomostej".

Wyrażenie wdzięczności.

Petersburg (Wł.). Stołypin wyraził wdzięczność episkopowi wołyńskiemu Antoniuszowi za wydane przez niego rozporządzenie o urządzeniu nabożeństw i kazań w dniu wyborów do ziemstw w guberniach zachodnich.

Echa procesu Wonlarlarskich.

Petersburg (Wł.). Wyrok w sprawie Wonlarlarskich uległ kasacyi. Michałowski przygotował dla rewelacyi sensacyjne dokumenty.

„Rossija" o zarządzeniach Kasso.

Petersburg (Wł.). „Rossija" kwalifikuje środki, stosowane przez ministra Kasso względem profesorów, jako skutek opanowania uniwersytetu przez uprawiających politykę profesorów.

Zniesienie wzmocnionej ochrony.

Petersburg (Wł.). Gubernatorowie donoszą o powszechnem uspokojeniu kraju. 1 lipca oczekiwane jest zniesienie stanów wzmocnionej ochrony.

Rewizya Władywostoku.

Petersburg (Wł.). Według pogłosek, rewizya Władywostoku przez Eberhardta została wywołana denuncyacyą robotników o nadużyciach inżyniera Lidowa.

Zaszczytne posłannictwo „Rusk. Znam".

Petersburg (Wł). „Znamia" opowiada szczegółowo historyę rzekomej zbrodni rytualnej w Witebsku i domaga się oddania pod sąd rzeźnika Polakowa. W nadesłanej z Witebska korespondencyi pismo czarnosecinne twierdzi, iż podczas procesyi z relikwiami św. Eufrozyny żydzi czynili nieprzyzwoite uwagi, skutkiem czego „Znamia" stwierdza, iż „przeklęte gady" same napraszają się o pogrom.

Z lotnictwa.

Petersburg (AP.) Wojenny aerostat „Lebed", dokonując wzlotu z Petersburga do Carskiego Sioła został porwany przez wiatr, który zaczął go odnosić w stronę morza.

Sterowiec zmuszony był do wylądowania w remizie oficerskiej szkoły lotniczej.

Petersburg (AP). Dla organizowania lotu na aeroplanach na dystansie Petersburg-Moskwa utworzone zostały dwa komitety: petersburski i moskiewski. Rejon pierwszego: Petersburg-Wałdaj, drugiego: Wałdaj Moskwa. Komitet nie zgodził się na odłożenie wzlotów do sierpnia, o co prosili lotnicy, i wydał mapę lotniczą całej drogi. Władze wojskowe oddały do rozporządzenia komitetu samochody wojskowe.

Różne.

Wiedeń (AP.) Przybył serbski minister spraw zagranicznych Milowanowicz.

Tabrys (AP.) W okręgu serabskim sachsewenowie zrabowali 15 wsi.

Majątki poddanych rosyjskich są w niebezpieczeństwie.

Komunikacya telegraficzna z Ardebilem przerwana. Władze są bezsilne.

Petersburg (Wł.). W jesieni w sądzie okręgowym rozpocznie się sprawa o olbrzymich nadużyciach na kolei bugulmińskiej.

Petersburg (AP). Ministeryum sprawiedliwości w liście okólnym zaleca prokuratorom izb sądowych przedsięwziąć środki ku ścisłemu przestrzeganiu prawidłowego stosowania art. 87 kodeksu karnego. Artykuł ten stosuje się do osób stanu włościańskiego, które uznane zostaną za winne roztrwonienia pieniędzy skarbowych.

Okólnik wywołany został wyjaśnieniem senatu, w myśl którego kara więzienia, stosowana na mocy tego artykułu zamiast wydalenia z urzędu względem osób nie należących do tych kategoryi, które przed manifestem 11 sierpnia 1904 r. wolne były od kar cielesnych, —nie podlega dalszemu złagodzeniu.

Odesa (AP). Naczelnik miasta pociągnął posła do Dumy Nikolskiego, do odpowiedzialności za oszczerstwo w artykule, pod tytułem „Obyczaje odeskie". Artykuł ten zamieszczony był w gazecie „Ruskoje Słowo".

Petersburg (AP). Wczoraj o godz. 11-ej min. 43 rano dokonano spuszczenia na Newie okrętu liniowego „Sewastopol", pierwszego pancernika typu dreadnought, zbudowanego przez inżynierów rosyjskich, siłami rosyjskiemi oraz z materyałów rosyjskich. Dowódcą pancernika został mianowany były starszy oficer zatopionego w Porcie-Artura pancernika „Sewastopol" Bestużew-Rjumin. Podczas spuszczania pancernika obecni byli minister wojny Suchomlinow, wiceminister Poliwanow, minister marynarki admirał Grigorowicz, wiceminister admirał Bubnow, wyżsi urzędnicy ministerstwa marynarki oraz wielu posłów do Rady Państwa i do Dumy Państwowej.

Tyflis (AP). Wczoraj w nocy w tyfliskim powiecie podczas pościgu rozbójników zostali zabici podporucznik Palmow i uriadnik Sanakojew.

Berlin (AP). Nowy traktat handlowy Niemiec z Japonią, obowiązujący od dnia 4 lipca, zawarty został na 12 lat. Jednocześnie z traktatem zyskuje moc obowiązującą umowa celna, zawarte do d. 18 grudnia 1917 roku.

Omsk (AP). Wystawa syberyjska zajmuje przestrzeń 30 dziesięcin, na której rozrzucone jest 60 pawilonów. Zwraca uwagę naukowy pawilon przesiedleńczy. Wystawa zwiedzana jest bardzo licznie.

Paryż (AP). Liga pokoju obchodziła uroczyście rocznicę pierwszej konferencyi haskiej.

Tabris (AP). Przybyła z Dżulfy nabyta od rządu rosyjskiego partya karabinów i naboi.

Wiedeń (AP). W niedzielę przybył rumuński minister spraw zagraniczny Majoresku i złożył wizytę hr. Aehrenthalowi.

Wilno (AP). Przybył w celu zapoznania się z działalnością rosyjsko-katolickiego zarządu dyecezyalnego Lubicz - Jarmołowicz - Łozina-Łoziński.

Giełda Petersburska.

Dnia 16 czerwca 1911

4% Renta Państwowa	94
4 1/2% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem	—
4 1/2% Listy zast. Połtaw. B. Ziem	90
5% Pożyczk. prem. 1864 r.	470 1/2
5% " " 1866 r.	374
5% Obl. prem. Szlach. Banku	326
Akcye Petersburgsk. Międzynar. Komerc.	535
" Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	507
" Rosyjsk. dla Handlu Zew.	401
" T-wa Odlewni stali „Sormowo"	1.0
" Brańsk. Fab. Szyn	178
" Poł.-Wsch. kol. żel.	240 1/2
" Putiłowsk.	137
" Bakińsk. T-wa Naftow.	312
" Kijowskiego Banku Ziemskiego	—
" Ros. Tow. kopalni złota	171
" Koł. fabr. maszyn	230
" M. K. Wor. kol.	584
" Mosk. Windaw. Ryb. kol. żel.	173 1/2
" Mosk. Kazań. kolej	537
" Don. Jurjewsk. Tow. met.	320
" „Hartman"	—
5% Pożyczka 1905 r.	104—104 1/2
5% " 1906 r.	104—104 1/2
5% Świadectwa włościańskie	100
5% Pożyczka 1908 r.	—

Usposobienie z walorami państwowymi spokojne ale stałe; z papierami dywidendowymi wogóle spokojne, ale nierówne; z premiówkami bez zmian.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Dnia 16-go czerwca 1911 r.

Berlin. Wypłaty na Petersburg sp. 216 275	kup. 216 25
Kurs wekslowy na Petersburg na 8 dni	—.—
4 1/2% pożyczka 1905 r.	100.30
4% renta państwowa 1894 r.	—.—
Rosyj. bil. kredyt. 100 rb.	216.00
Dyskonto prywatne	3 1/8%
Usposobienie chwiejne.	
Paryż.—Wypłaty na Petersburg:	
Cena najniższa	267 00
Cena najwyższa	269.00
4% renta państwowa 1894 r.	94 00
4 1/2% pożyczka 1909 r.	104 05
5% pożyczka rosyjska 1906 r.	104.80
Dyskonto prywatne	2 3/16%
Usposobienie ospałe.	
Londyn.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	104 1/2
4 1/2% pożyczka rosyjska 1909 r. bez kup.	102 5/8
Usposobienie spokojne.	
Amsterdam.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	100 13/16
4 1/2% pożyczka rosyjska 1909 r.	97 7/16
Wiedeń.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	—.—

Z ostatniej chwili.

(Od korespondentów własnych i Agencyi Petersburskiej).

W sprawie ruchu przesiedleńczego.

Petersburg (Wł.) Komisya do urządzeń rolnych wnosi do Dumy Państwowej projekt prawa o skłonienie inicyatywy prywatnej do wzięcia udziału w organizowaniu ruchu przesiedleńczego.

O utworzenie oddziału farmaceutycznego.

Petersburg (Wł.). Bechtierew przyrzekł swe poparcie deputacyi farmaceutów, którzy zwrócili się do niego z prośbą o utworzenie farmaceutycznego oddziału przy wydziale lekarskim instytutu psycho-neurologicznego.

O budowę linii kolejowych.

Petersburg (Wł.). Przedstawiciel syndykatu amerykańskiego zwrócił się do rządu z prośbą o przyznanie, w celu popierania kolonizacyi, bezgwarancyjnych koncesyi na przeprowadzenie kolei żelaznych na Syberyi, nawet w niezaludnionych miejscowościach, z prawem dogodnej eksploatacyi lasów.

Różne.

Petersburg (Wł.). Podczas spuszczania na Newie nowego pancernika dreadnoughta „Sewastopol" kawałkiem drzewa został zabity robotnik.